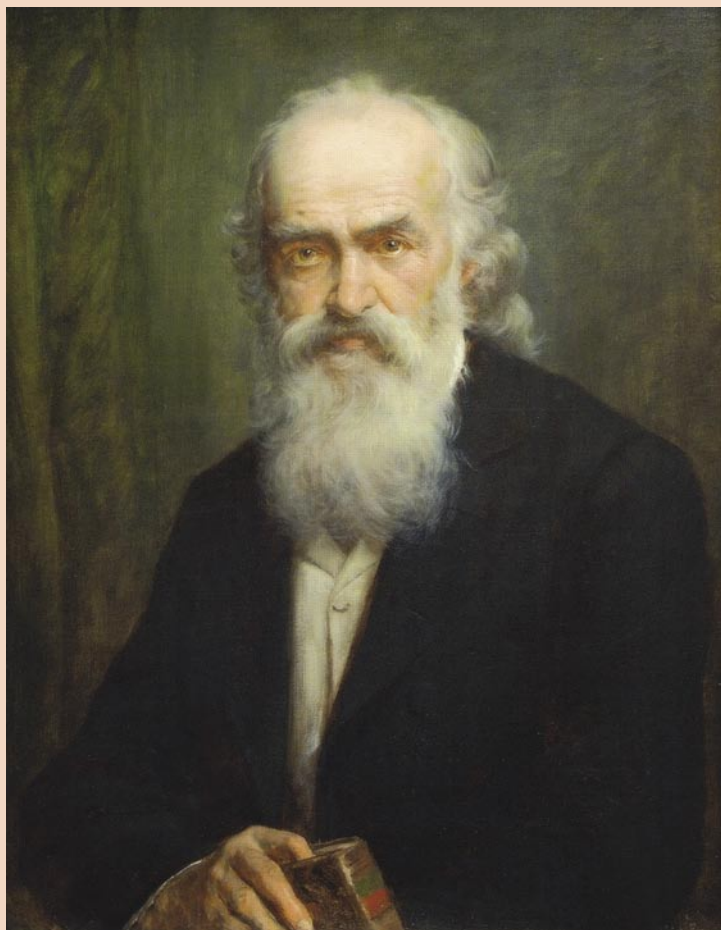


## Z dziejów medycyny

Na ostatnim spotkaniu Komisji Historii Medycyny i Filozofii PTPN zebrani wysłuchali wykładów o dziwnie splatających się losach dwóch uczelni – Uniwersytetu Poznańskiego i Pomorskiej Akademii Medycznej – oraz o Szpitalu Maltańskim w Warszawie.

Michał Początek opowiedział o silnych i licznych związkach, zwłaszcza personalnych, między dwiema uczelniami – w Poznaniu i w Szczecinie. Mimo że ich powstanie dzieli prawie trzydzieści lat, w ich początkach zauważyć można pewne analogie. Obie utworzono w specyficznej sytuacji sanitarnej i społecznej, po wojnach światowych – po pierwszej uniwersytet, a po drugiej akademię. Obie uczelnie zorganizowano od podstaw, w miastach bez tradycji akademickiej, bez żadnej bazy lokalowej dla dydaktyki, infrastruktury klinicznej, zaplecza socjalnego dla uczącej się młodzieży i bez kadry naukowej.

W lepszej sytuacji znalazła się Akademia Pomorska, bo kadra dla niej wywodziła się w znacznej części z Poznania. Zarówno uniwersytet, jak i akademia miały podobne cele: przygotowanie personelu dla służby zdrowia na obszarach wyniszczonych wojnami i świeżo odzyskanych przez państwo polskie, stworzenie wysokospecjalistycznego zaplecza dla służby zdrowia i pełnienie roli ośrodka integrującego z resztą kraju.



K. Pochwałski: *Portret Augusta Cieszkowskiego*. Cieszkowski był współtwórcą i pierwszym prezesem PTPN

Kontakty między uczelniami były szerokie i częste – zarówno personalne, jak i organizacyjne. Autor wykładu mówił: „Od pierwszej immatrykulacji w Pomorskiej Akademii Medycznej upłynęło już 60 lat. Uwzględniając różne opcje, można dyskutować, czy jest to wystarczająco długi okres, by zajmować się nim w kategoriach historycznych. Nadal przecież żyją świadkowie tamtych wydarzeń. Tym niemniej perspektywa pięćdziesięciolecia, podczas którego uczelnie opuściło kilka pokoleń medyków, a pierwsi wykładowcy odeszli na emeryturę, stanowić może odpowiednią cezurę czasową. Zresztą nie chodziło tu o przedstawienie działalności konkretnej placówki. Zasadniczym celem było jedynie naświetlenie roli poznańskich naukowców w tworzeniu struktur kadrowych nowej uczelni, (...) może rzadko eksponowanej, ale z pewnością kluczowej, należącej niewątpliwie do chwalebego dorobku wielkopolskiej medycyny i jej Alma Mater”.

Z kolei Maciej Koszutski opowiedział o burzliwej i krótkiej historii Szpitala Maltańskiego w Warszawie. Szpital powstał właściwie z niczego. Urządzono go w gmachu Resursy Kupieckiej przy ulicy Senatorskiej, w pierwszych dniach września 1939 r. Sprzęt sanitarny oraz gospodarczy niezbędny do prowadzenia szpitala dostarczyła ludność stolicy.

Pomogły również władze wojskowe, przekazując medykamenty ze zniszczonych aptek, a także meble zarekwirowane w hotelach. Komendantem został kawaler maltański, dr Stanisław Milewski-Lipkowski.

Podczas oblężenia Warszawy szpital był ostrzeliwany, a także atakowany z powietrza, mimo że był oznaczony jako placówka Czerwonego Krzyża.

Po wkroczeniu Niemców szpital nie zaprzestał swojej działalności. W pierwszym okresie znalazł się nawet pod opieką władz niemieckich, które dostarczały mu także leki. Tak stanowiła konwencja genewska – że przez pół roku po zakończeniu działań wojennych szpitale, zwłaszcza te leczące rannych, znajdują się pod opieką władz zwyciężskich. Niemcy postawili jeden warunek – że pacjentami muszą być tylko wojskowi. Szpital szybko zapełnił się rannymi, u których dominowały infekcje po amputacji kończyn, infekcje pokarmowe, ogólne wyniszczenie oraz tężec.

Szpital ofiarnie działał także po wygaśnięciu ochrony wynikającej z konwencji genewskiej. Pracował przez cały okres okupacji i Powstania Warszawskiego. Po jego kapitulacji i ewakuacji ze stolicy szpital kontynuował swoją pracę w Częstochowie jako pomocniczy szpital Czerwonego Władze zamknęły go w 1949 r.